

15.02.2010

Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

Auschwitz nie był miejscem dla łośi

Przez wiele lat w Europie na temat Auschwitz milczano. Większość Europejczyków zapomniała. W Polsce zapomnieć się nie dało.

Oświęcim był miejscem niewiarygodnej grozy. Pamiętam szkolną rozmowę, gdy po kolei dwunastolatki mówiły, że trudno mieszkać w mieście o nazwie Oświęcim, bo to bardziej przerażające niż mieszkać na cmentarzu. Bezradna nauczycielka bez rezultatu usiłowała uspokoić dziecięce lęki.

Świat przypominał sobie o Auschwitz stopniowo. Napisano tysiące książek, stworzono mnóstwo lekcyjnych konspektów, nakręcono setki filmów, powstały pieśni, oratoria, muzea i pomniki. Dziś w Europie praktycznie nikt nie wie - poza ekspertami - że w Auschwitz ginęli również nie Żydzi.

Symbole nie jest łatwo dzielić z innymi. A Auschwitz jest symbolem żydowskiej kaźni. Tu perfekcyjnie działała machina ostatecznego rozwiązania poprzez unicestwienie.

Gdy w grudniu z muzeum Auschwitz-Birkenau skradziono tablicę z historycznym napisem "Arbeit macht frei", o kradzieży poinformowały wszystkie ważniejsze światowe media. Niektóre z komentarzem będącym aluzją do polskiego antysemityzmu.

Teraz czytam w "Dzienniku Polskim" o wypowiedzi wysokiego szwedzkiego urzędnika Bertila Olofssona, którego zdaniem "kradzież napisu z Auschwitz będzie w Szwecji traktowana jak drobne przewinienie", mniej więcej na tym samym poziomie "co kradzież przez zagranicznego turystę znaku drogowego ostrzegającego przed łośiami".

Szok. Szukam w portalach reakcji zagranicznych mediów, ale nie znajduję. Szwed ma szczęście, że jest Szwedem. To nie na jego ziemi stworzono fabrykę śmierci. Ba, Niemcy nawet Szwecji nie okupowali. Bardziej im się opłacało handlować z państwem neutralnym. Wiele szwedzkich fortun ma swe źródło w ogromnych dochodach z handlu z III Rzeszą.

Bertil Olofsson jest jednym z szefów szwedzkiej policji. Ma niepokalane sumienie i równie niepokalane wiedzą szare komórki. Jednak Szwed nie znajdzie się na pierwszej stronie Le Monde'u, La Reppublica ani Frankfurter Allgemeine Zeitung, co z pewnością by nastąpiło, gdyby w kontekście Auschwitz mówił o łośiach urzędnik polski. Tylko że taka wypowiedź w Polsce nie byłaby możliwa. Polacy znają grozę Auschwitz. Znają ją nie tylko z lekcji historii, ale z filmów, książek i domowych opowieści. Co trzecia osoba odwiedzająca muzeum w Auschwitz jest Polakiem.

Nie wiem, jakiej wiedzy dostarczają szwedzkie podręczniki szkolne. Ale Żydzi i Polacy powinni Bertila Olofssona skłonić, by przyjechał do muzeum w Auschwitz-Birkenau. I nie interesuje mnie czy superintendent ma na to czas, pieniądze i ochotę.